

świadczeniem swego proboszcza, że istotnie są biedni.

Tak polieja, jak i właściciel hotelu pod Złotą giesią we Wrocławiu zaprzeczają wiadomości „Kurjera Warszawskiego” o pobycie w témże mieście p. Karola Woźniakowskiego z żoną i ich wydaleniu.

„Kurier Codz.” donosi, że przybył do Warszawy dr. Herschel z misją do lekarzy, aby nie wstrzymywali swych pacjentów od wyjazdu do wód nadreńskich. — Stali goście w Ems i Wiesbaden otrzymali od kąpielowych zarządów tamecznych zaproszenia, aby zechcieli przyjechać w tym roku.

Czytamy w gazetach:
Panna A. z Warszawy, pragnąc udać się na naukę śpiewu do znanej artystki Artót, zamieszkałej obecnie w Berlinie, zwróciła się do generalnego konsulatu niemieckiego w Warszawie z zapytaniem, czy pobyt jej w stolicy cesarstwa niemieckiego, w wyrażonym powyżej celu, nie dozna jakich przeszkód ze strony władz policyjnych berlińskich. Warszawski generał konsul niemiecki przyjął zapytanie to z pewnego rodzaju oburzeniem, dziwiąc się, jak można przypuszczać coś podobnego, — a chcąc pannę A. zupełnie uspokoić, zrobił na jej paszporcie obok wizerunku adnotacyę, wymieniając cel, dla którego interpelantka pragnie w Berlinie przebywać. Panna A. wyjechała więc zupełnie uspokojona, tymczasem po dwutygodniowym pobycie w stolicy niemieckiej, odbiera pewnego dnia rozkaz wyjazdu. Zadziwiona, przedstawia wspomnianą powyżej adnotacyę, ale na to odbiera odpowiedź, iż wyjazd jest niemiękkim. Uduje się tedy o protekcyę do pani Artót, ta zaś, mając stosunki z dworem, opowiada fakt ten wprost cesarzowej, za której dopiero wstawieniem dozwolono pannie A. przebywać w Berlinie do lipca r. b.

Czy prawda?

Leopold Ranke.

1795—1886.

Wczoraj o godzinie 10^{3/4} w nocy umarł w Berlinie najstarszy z europejskich historyografów, a zarazem ze względu na olbrzymią wiedzę i świetny talent pisarski najznakomitszy ze wszystkich historyków niemieckich, Leopold Ranke. — Protestantka krytyka niemiecka przyznała zmarłemu od wielu już lat jednoznacznie imię najobiektywniejszego badacza dziejów, który w dochodzeniu i przedstawianiu przeszłości nie kierował się względami sympatycznymi. Katolicka krytyka nie może się zgodzić na przyznanie Rankemu tak ogólnej pojętej bezstronności, jaką chwala w nim protestanci, a i krytyce zagranicznej nie podobna zgodzić się zawsze na poglądy, wyrażone przez zmarłego historyka w dziełach traktujących sprawy ogólnoeuropejskie, lub w ogóle niemieckie. W każdym razie przyzna Rankemu krytyka całego świata, że — o ile to leżało w jego mocy, starał się wnieść na wyżyny możliwie najbezsronniejszego oceniania dziejowych wypadków, że pod tym względem różni się o całe niebo od swoich uczniów i następców, których powodzenie pruskiego oręża w ostatnich latach przy-

prawilo o niebezpieczny zawrót głowy, nie pozwalający im patrzeć bez silnego uprzedzenia w ubiegłą przeszłość zaborczego państwa i każący im tę przyszłość apoteozować, choćby z najwidoczniejszego uszczerbkiem historycznej prawdy. A przecież i Ranke nie potrafił się zupełnie ustrzedz fatalnego wpływu, jaki na historyografię pruską wywarły lata 1870 i 1871. — dosć pod tym względem porównać jego „Dziewięć ksiąg pruskich dziejów” wydane w trzech tomach w latach 1847 i 1848 — z nowym wydaniem tego samego dzieła, zatytułowanym „Dwanaście ksiąg dziejów pruskich”, z roku 1878—79, w którym (tom III) znajdujemy apoteozę idei Fryderyka „Wielkiego”.

Ranke urodził się dnia 21 grudnia 1795 roku w Turynii; wykształcenie gimnazjalne odebrał w Schulpforta, a studia uniwersyteckie odbywał w Lipsku, gdzie prof. Hermann zachęcił go do poznania zasad nowszej krytyki filologicznej. Jako historyk wziął sobie za wzór mianowicie Tucydidesa, Niebuhra i Savignego. — Pierwsze zaraz prace Rankego, jak „Dzieje ludów romańskich i germańskich od r. 1494—1535” (1824) i „Studia krytyczne nad nowszą historyografią” (1824) wywołały wielkie wrażenie i spowodowały powołanie młodego profesora na uniwersytet berliński.

W głównych swoich dziełach przedstawia Ranke z predylekcyą ów wielki ruch dziejowy, cechujący wiek XVI, który wyznaczył drogi nowożytnemu rozwojowi aż do dni dzisiejszych, mianowicie ową olbrzymią walkę ludów germańskich i romańskich w epoce reformacyi. Przyjęta przez Rankego zasada historycznej metody, wedle której cała wartość studyów polega na wynajdowaniu i użytkowaniu prawdziwych źródeł, co pociąga za sobą najrozleglejsze zbieranie, dokładne porównywanie i sumienny rozkład całego materiału historycznego, — zasada ta spowodowała wydanie ogromnej liczby ważnych źródeł, oraz zbadanie i stwierdzenie faktów ze wszystkich epok historycznych. Już wśród pierwszych swoich prac dokonywanych na podstawie materiałów berlińskiego archiwum poznał Ranke ogromną doniosłość relacyi, które posłowie weneccy przesyłali swojej Radzie, — i na nich oparł swoje dzieło p. t. „Książęta i ludy południowej Europy w XVI i XVII stuleciu” (1827).

Po kilkoletniej podróży, w której zwiedził Wiednie, Wenecyę, Rzym i Florencyę ogłosił Ranke ważne dzieło p. t. „Rzymscy Papieże, ich Kościół i państwo w XVI i XVII stuleciu” (1834—37), które swego czasu ogromnie wzbudziło uwagę i najobiektywniejszemu protestantowi niepodobna pisać bezstronnie i z istotnym zrozumieniem rzeczy o tak niesympatycznych dla protestantyzmu sprawach, jak historia katolickiego Kościoła i Papieztwa. Za historią Papieży poszły inne, nader ważne dzieła Rankego, odnoszące się do historyi XVI i XVII wieku, jak „Dzieje Niemiec w epoce reformacyi” (6 tomów, 1839—47), „Historia Francyi w XVI i XVII stuleciu” (1852—61) i „Dzieje Anglii w XVI i XVII stuleciu” (1859—67). We wszystkich tych dziełach przedstawia się Ranke jako prawdziwy mistrz historycznej kompozycyi. Nie zmierza on do wyczerpięcia całego istniejącego materiału, lecz wybiera tylko najwybitniejsze, naj-

ważniejsze i charakterystyczniejsze

chwile dziejowe. Zna nie wszystkie tajniki dyplomacyi, nie wszystkie tajniki rabinetów Europy i z nim rekonstruuje powi-klane czyny, dyplomatyczne epoki, edmiot swego badania. Nazwanym jest historykiem wysokiej dyplomacyi, — i zarzucano — że w obec- sto z oczu tego wielkiego narodu, który tworzy i stac- onam Ranke daje — przedstawia się we- kończonę. Umie on grupie historyczne, to obrazu, w wyraźnych zarysach, nie, ich przyczyny, we- k i następstwa. Styl jego zły, nadzwyczaj przejrzysty, mistrzowski charakteru, pełne zawsze i żywe, plastyki.

Jako prawnik uniwersytecki rozwinął niepoślednią i stworzył go imienia, w której figur- takiej nauki i zdolności unker, Giesebrecht, Roscher, Jaffe, Dümmler, Sybel i inni. Od r. 1871 pożegnał się Ranke z katedrą i z wydaniem całkowitem dzieł swoich, nadto zaczął ogłaszać „Dzieje Powszechne”, owoce całego życia, które w końcu zeszłego roku doprowadził aż do 12-tego tomu.

Rząd pruski i całe społeczeństwo niemieckie nie szczędziło nigdy Rankemu najwyższego uznania. W roku 1841 mianowany styrykiem pruskiego państwa, — otrzymał w 1865 roku od króla pruskiego dyplom szlachecki; r. 1867 został mianowany kanclerzem orderu pour le Mérite, w r. 1882 z powodu 50-letniego jubileusza należenia do akademii umiejętności otrzymał godność rzeczywistego radcy z tytułem eks-celencyi. Wszędzie w roku zeszłym, jako 60tym jego profesorstwa, miasto Berlin zamianowało swoim obywatelom honorowym a jej dziewięćdziesiąt urodziny 21 grudnia 185 całego Berlin obchodził uroczystości.

Jak łatwo można się dorobić małego stanu obłączenia!

Miasteczko Spremberg leży w obwodzie rejencji frankfurckiej (nad Odrą), cy ustawy antysocjalistycznej mały stan obłączenia, a zapewne i § 28 tej ustawy został już zastosowany do zebrania, zajmujących się sprawami publicznymi.

Powód do tej surowej procedury był następujący:

Dnia 30 kwietnia odbywał się w Sprembergu pobór do wojska, podczas którego popisowi, podnieceni nieco spirytuozyjami, oburzyli się wielce na sierżanta Hubricha, który do nich mówił per „ty, a kilku z nich nazwał „głupimi chłopakami”.

Po skończeniu popisowych czynności młodzież, jak to zwykle bywa, chodziła od knajpy do knajpy i bawiła się polulanką.

Pod wieczór stało na placu publicznym w pobliżu kilku wyszynków około 20 lu-

dzi, z których jeden zatknął na kiju chustkę z czerwonymi szlakami i jakąś malaturą w środku.

Przechodzący koło nich burmistrz nie dopatrzył się w tém żądnej zbrodni — ale przybyły później sierżant policyjny Hubrich zaważwał ich zaraz urzędownie, aby owe chustkę usunęli.

Rozdrażnieni popisowi uderzyli na Hubricha, powalili go o ziemię, przyczem policjant, broniąc się szablą, ranil lekko kilku ludzi, chociaż takie widowisko ściągnęło jeszcze większe tłumy ludności, to jednakże policya, aresztowawszy kilka osób, zdołała w krótkim czasie przywrócić zupełny spokój.

Wieczorem tegoż dnia (30 kwietnia) powtórzyły się zbiegowiska przy ulicy Długiej, w cyrku policyjnym Hubricha, ale ponieważ równocześnie odezwały się pożarne sygnały, dla tego tłumy rozbiegły się na miejsce pożaru.

Nazajutrz dnia 1 maja, w sobotę wieczorem, zebrały się tłumy ludu na rynku, a gdy p. burmistrz zaważwał obecnych, aby się rozeszli, odpowiedziano mu okrzykami i obelgami; naraz świsnęły kamienie i butelki. Wtedy to policya zaczęła ekscedentów płażować i aresztowała kilkadziesiąt osób z pomocą obywatelstwa miejscowego.

W ogóle aresztowano 23 osoby. Sledztwo prowadzi radca chacieburskiego sądu, Grandke, w samym Sprembergu.

Nikomu w Sprembergu nie wiadomo, iżby te zajścia uliczne miały być wywołane przez socjalistów, a choćby też między ekscedentami znajdował się ten lub ów socjalista, to ruch ten wywołany rozdrażnieniem przeciw Hubrichowi nie miał najmniejszej cechy socjalistycznej.

Pisma półurzędowe mówią w jedno- brzmionym opisie o „duchu przewrotu”, który się w Sprembergu jawnie pokazuje. Młodzież popisowa miała śpiewać marszliankę robotniczą i zrobiwszy sobie chorągiew odbywała pochód po mieście. O właściwym powodzie rozdrażnienia nie masz w urzędowym sprawozdaniu ani słowa! Natomiast powiedziano tam, że objawiały się anarchistyczne ruchy. Artykuł berlińskiego biura prasowego kładzie główny przycisk na to, że popisowi, którzy właśnie odbyli czynność wojskową, okazali ducha rewolucyjnego i buntowali się przeciw władzy — a nie wspomina ani słówka o tém, co właściwie spowodowało te wyrywki, nie wspomina, że zwykłe w takich okolicznościach młodzież popisowa jest skłonna do wywołania burdy. Biuro prasowe powiada, że tu trzeba z całą zapobiegliwością, aby „trucizna ta nie

nie jest bynajmniej naszym zamarem brać w obronę wyryków spremskich, twierdzymy, że ekscedentów powinna spotkać surowa kara, ale nie widzimy powodu, aby z takich wyryków ulicznych robić zaraz wielbłądy i narzucać miastu mały stan obłączenia ze wszystkimi następstwami.

My Polacy powinniśmy sobie takie zajścia dobrze pamiętać i strzedz się nawet pozor, z któregoby przeciw nam biec ukroczyć można.

Ciężki zbrodni przeciw społeczeństwu dopuściliby się każdy, ktoby jakim nierozważnym krokiem dał powód do wyzy-skania przeciw nam jakiegokolwiek błądź zajścia.

Baczność i ostrożność powinna dzi-

siaj więcej, niż kiedykolwiek, być naszym hasłem!

W sprawie podatku od wódki.

Dzisiaj tedy rozpoczynają się w parlamencie nader ważne rozprawy o nowym projekcie opodatkowania wódki. Projekt ten jest po monopolowym najważniejszym przedmiotem obrad całej sesyi. Jak do niedawna znaczenie przypisują mu sfery rządowe, widać już ztąd, że projekt wypracowano w okamgnieniu i że go niezwłocznie przedłożono radzie związkowej, aby go zaprezentować parlamentowi tuż po jego powrocie.

O cóż tedy rządowi tak bardzo chodzi? O nic innego, jak o kolosalny przyrost dochodów. Na jakie kwoty liczy rokrocznie? Przypatrzmy się jego własnemu obliczeniu. Wychodzi on z przypuszczenia, że ilość produkowanej i importowanej do Niemiec okowity wynosi 3,883,261 hektolitrow. Po odciążeniu wywozu i spirytusu używanego w procederze, który nie podlega ocłeniu, będzie-my jeszcze mieli 2,810,376 hektolitrow, a po odliczeniu ulotnienia okragło 2^{1/2} miliona hektolitrow jako quantum konsumowane dla Niemiec z wyjątkiem krajów południowych, których prawa odrębne odnoszące się do opodatkowania okowity za nietykalne tymczasem uważać należy. W skutek podwyższenia podatku znizy się zapewne konsumpcya wódki o jakie 750,000 hektolitrow, a ograniczy na mniej więcej 1,750,000 hektolitrow, a ponieważ od hektolitru płacić się będzie 120 mrk., rząd przeto spodziewać się może rocznego dochodu wynoszącego 1,750,000 x 120 czyli 210 milionów marek, a ogółem po doliczeniu 54 milionów podatku od zacieru 264 milionów.

Od tego atoli odciągnąć należy: 1) premie eksportowe w ilości około 30 milionów mrk., i 2) terażniejszy a w przyszłości ustający dochód podatkowy 46 milionów. Nowy podatek przeto ma zapewnić północno-niemieckiemu związkowi podatkowemu roczny przyrost dochodowy w ilości 188,900,000 mrk. Wynosiłoby to na każdą głowę ludności Niemiec (nie wylączając kobiet i dzieci) podwyższenie podatku o 5 mrk. rocznie. Nie chodzi tu przeto o drobnotkę, co wyraźnie stwierdzić należy, gdyż terażniejszy projekt nie wywołał ani części tej wrzawy, co dawniejszy monopol. Samo się przez się rozumie, że dochód całkowity nie jest czystym dochodem; uwzględnić bowiem należy koszt administracyi i nadzoru. Koszta ściągania podatku zacierowego wynosiły dotychczas około 15 pret.; je- siące szynkarzy i przekupniów i z którym jest nierozdzielnie połączona jak najob- szerniejsza kontrola w celu zapobieżenia i nadzoru znacznie wzrosną.

Sama przeto konieczność zre- kowania kosztów administracyi radzi za- wadzić inny sposób opodatkowania. Cwa- tego wysokość zaprojektowanego podęz wzniesca pewne wątpliwości i obawy. S- sznie przeto wnosimy, że bodaj się znajdzie frakcya, któraby się bezwarunkowo zgo- dziła na zaproponowaną normę opodatkowa- nia. Aby mimo to wszystkó pozyskać zwolenników dla projektu rządowego, mają- się półurzędowcy tych samych manewrów, jak przy monopolu.

Spodziewają się oni dla Prus przyro-

— Taki straceniec! Gdzie on się nie utrzyma! Tegom jeszcze zapomniał powiedzieć, co mi na odchodnym krzyknął: „Będę tu i tydzień siedział i nie dam się, bylebym miał co jeść!”

— Można-że tam wysiedzieć?

— Tam, miłościwy królu, istny dzień sądu! Granat pada za granatem, czerepy, jako djably, koło uszu świszczą, ziemia w doły powybijana, od dymu mówić nie można! Płaskiem i darnią kule rzucają, że co chwila trzeba się otrząsać, żeby nie przysypało. Siła ich poległa, a ci, co żywi, w bruzdach na okopie leżą i plotki sobie przed głowami z kołów porobili, ziemię je umocniwszy. Bardzo starownie Szwedzi ten nasyp uczynili, a teraz przeciw nim służy. Przy mnie jeszcze przysyły piechoty pana Grodzickiego i teraz biją się tam na nowo.

— Skoro na mury nie można, póki wylotmu nie mamy — rzekł król — to na pałace na Krakowskiem dziś jeszcze uderzymy, to będzie najlepsza dywersya.

— Okrutnie i pałace umocnione, prawie w fortyce pozmieniane — zauważył Tyzenhauz.

— Ale im z pomocą z miasta nie spiesza, bo ciąglą zawziętość na Babinicza obracają — odrzekł król. — Tak będzie, jakom tu żyw, tak będzie! I zaraz szturm nakażę, jeno jeszcze Babinicza przezegnam.

To rzekłszy, król wziął z ręki księdza Cieciszowskiego złościy krucyfiks, w którym drzazgi krzyża św. były osadzone i podniósłszy go do góry, począł żegnać daleki nasyp, okryty ogniem i dymami, mówiąc:

— Boże Abrahamów, Boże Izaaków i Jakubów, zmiłuj się nad ludem twoim i daj ratunek tym ginącym! Amen! amen!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 117.)

Pan Grodzicki tak był uradowany, że osobiście pobiegł do króla z relacyą. — Miłościwy panie! — rzekł — byłem przeciwny wczorajszej robocie, ale teraz widzę, że nie stracona! Póki ten szaniec był w ich ręku, póty nie mogłem nic wskórać przeciw bramie, a teraz niech jeno działa ciężkie nadejda, w jedną noc wylot uczynię.

Król, który był frasobliwy, że tylu dobrych pachołków pobito, uradował się słowami pana Grodzickiego i zaraz zaptał:

— A kto tam w owym szańcu ma komendę?

— Pan Babinicz! — odpowiedziało kilka głosów.

Król w ręce klasnął.

— Ten wszędy musi być pierwszy! Mości generale, znam ja go! Okrutnie to zacięty kawaler i nie da się wykurzyć!

— Winaby to była nie do odpuszczenia, miłościwy panie — odrzekł Grodzicki — gdybyśmy na to pozwolili. Jużem mu tam piechoty posłał i działaek, bo że go tam będą wykurzać, to będą! O Warszawę chodzi! Tyle ten kawaler złota wart, ile sam waży!

— Więcej wart! bo to nie pierwszy i nie dziesiąty jego postępki! — odrzekł król.

Pocém kazal sobie podać co ducha konia, lunetę i pojechał patrzeć na szaniec. Lecz z za dymów wcale nie było

go widać, bo kilkanaście kartonów ziało nań ogniem nieustannym, rzucano nań faskule, granaty, blachy napełnione kartraczami. A przecie szaniec ów leżał tak niedaleko bramy, że nieledwie i strzały muszkietowe donosiły; to też granaty widać było doskonale, jak wylatywały nakształt obłoczków w górę i opisując luk bardzo zgjęty, wpadały w ową chmurę dymu, roztrzaskując się w niej z hukiem okropnym. Wiele padało aż za szaniec i te tamowały przystęp posiłkom.

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego! — rzekł król. — Tyzenhauz! patrz!

— Nic nie widać, miłościwy królu!

— Kupa ziemi porytęj jeno zostanie! Nie może inaczej być! Tyzenhauz, wiesz, kto tam siedzi?

— Wiem, miłościwy królu, Babinicz!

Jeśli żyw wyjdzie, będzie mógł powiedzieć, że za życia był w piekle.

— Trzeba mu tam jeszcze świeżych ludzi podesać! Mości generale...

— Już rozkazy wydane, ale trudno im dojść, bo granaty przenoszą i okrutnie gęsto z tej strony fortu padają.

— Ze wszystkich dział do murów mi bić, żeby dywersyą uczynić.

Grodzicki cisnął konia ostrogami i skoczył ku szańcom. Po chwili ozwały się działa na całej linii, a nieco później widać było, jak świeży oddział piechoty mazurekiej wyszedł z przykopów i kopnął się biegiem ku kretowisku.

Król wciąż stał i patrzył. Nakoniec zakrzyknął:

— Godzi się Babinicza zlużować w komendzie. A kto, mości panowie, zechce go na ochotnika zastąpić?

Skrzetuski, ni Wołodyjowskiemu nie było w tój chwili przy osobie pana, więc nastała chwila milczenia.

— Ja! — ozwał się nagle pan Topór Grylewski, towarzysz lekkiego znaku imienia prymasa.

— Ja! — powtórzył Tyzenhauz.

— Ja! ja! ja! — ozwało się zaraz kilkanaście głosów.

— Kto pierwszy się ofiarował, niech ten idzie! — rzekł król.

Pan Topór Grylewski przezegnął się, następnie przechylił do ust manierkę i skoczył.

Król stał i patrzył ciągle w chmurę dymów, którei przykryte było kretowiskami, a które ciągnęły się wyżej nad niem na kształt mostu aż do samych murów. Ponieważ fort leżał bliżej Wisły, więc mury miejskie górowały nad nim i dla tego ogień był tak straszliwy.

Tymczasem huk dział zmniejszył się nieco, choć granaty nie ustawały opisywać luków, natomiast zeschot strzałów muszkietowych rozlegał się tak, jakby tysiąc chłopów było cepami w klepsko.

— Widać znów idą do ataku — rzekł Tyzenhauz. Gdyby mniej było dymów, widzielibyśmy piechotę.

— Podjedźmy nieco — rzekł król, ruszając koniem.

Za nim ruszyli inni i jadąc brzegiem Wisły od Ujazdowa, podjechali prawie do samego Solca, a ponieważ sady pałaców i klasztorów, schodzących ku Wiśle, były jeszcze w ziemie przez Szwedów na opał wycięte i dzwina nie zastaniały widoku, mogli więc przekonać się i bez lunet, że Szwedzi istotnie znów ruszyli do szturmu.

— Wolalbym tę pozycyą stracić — ozwał się nasz król — niż żeby Babinicz miał zginąć!

— Bóg go obroni! — rzekł ksiądz Cieciszowski.

— I pan Grodzicki nie omieszka posiłków posłać, dodał Tyzenhauz.

Dalszą rozmowę przerwał jakiś jeździec, który zbliżał się całym pędem od strony miasta. Tyzenhauz, mając wrok tak bystry, że gołm okiem lepiej widział, niż inni przez perspektywę, porwał się na jego widok za głowę i krzyknął:

— Grylewski wraca! Babinicz musiał poleźć i fort zdobyto!

Król przysłonił oczy rękoma, tymczasem Grylewski przyskoczył, osadził konia na miejscu i łapiąc powietrze ustami, zawołał:

— Miłościwy panie!

— Co tam? zabit? — spytał król.

Pan Babinicz powiada, że mu tam dobrze i nie chce zastępcy, prosi tylko, by mu jeść przysłać, bo od rana nic w gębie nie miał!

— Żyje zatem? — krzyknął król.

— Powiada, że mu dobrze! — powtórzył pan Grylewski.

Inni zaś, ochłonawszy ze zdumienia, zaczęli wołać:

— To fantazyja kawalerska!

— To żołniersz!

Później zaś do pana Grylewskiego:

— A, już potrzeba było zostać i koniecznie go zlużować. Nie wstyd to wracać? Tchorz waści obleciał, czy co? Lepiej się było nie podejmować!

Na to pan Grylewski:

— Miłościwy Panie! Kto mi tchorza zadaje, temu się sprawie na każdym polu, ale przed majestatem muszę się usprawiedliwić. Byłem w samem kretowisku, czegoby może niejedyn z ichmościów nie dokazał, ale ów Babinicz jeszcze mi do oczu za moją intencyą skoczył. „Idź waś (powiada) do kaduka! Ja tu pracuję, ledwie (powiada) że skóry nie wylezę i na gawędy nie mam czasu, a ani sława, ani komendą dzielić się z nikim nie chcę. Dobrze mi tu (powiada) i ostane, a waści za okop każę wyprowadzić! Bodaj cię zabit!” (powiada). Zreć nam się chce a tu mi komendanta, nie strawę przysyła!” Com miał robić, miłościwy panie? Nawet się i humorowi jego nie odzawuję, bo tam im ręce od roboty odpadają!

— A jakże? — spytał król — utrzyma on się tam?

ucznielskich na W. Ks. Poznańskie i Śląsk wchodzi pp.: Członkowie zwyczajni: Dr. Sommerbrodt, prowincjonalny radca szkółny i tajny radca rejencyjny (dyrektor komisji), dalej profesorowie dr. Rossbach (klasyzna filologia), dr. Hertz, tajny radca rejencyjny (klasyzna filologia, jako też zastępa w sprawach dyrektora), dr. Probst (katolicka teologia i hebrajskie), dr. Meuss, radca konsystorski (ewangelicka teologia i hebrajskie), dr. Schröter (matematyka), dr. Erdmann (filozofia i pedagogika), dr. Baumker (filozofia i pedagogika), dr. Weinhold (język niemiecki i literatura), dr. E. Meyer (starożytna historia), dr. Schäfer (średniowieczna i nowsza historia), dr. Partsch (geografia), dr. Gaspary (francuskie). Nadzwyczajni członkowie: profesorowie dr. Schneider (zoologia), dr. Engler (botanika), dr. Poleck (chemia i mineralogia), dr. O. E. Meyer (fizyka), dr. Kölling (angielskie), dr. Nehring (polskie).

* **Zblewo** (Hoch-Stüblan) w Prusach Zachodnich. Tutejszy aptekarz Sattmacher umarł. Zwracamy na to uwagę aptekarzy Polaków. Okolica przeważnie polska.

* **Cholera**. W ciągu doby do soboty południa zachorowało w Brindisi 1 osoba i umarła 1; w Bari zachorowało 6 osób, zmarło dwie; w Wenecji zachorowało 10, zmarło 5.

* **O wybuchu Etny** dochodzą nas w Catanii następujące telegramy: Dnia 22 maja. Wczoraj wieczorem utworzyło się jeszcze kilka nowych kraterów, siła wyrzucająca lawę sł-

nie atoli. Przed południem dały się usłyszeć w Paterno i Biancavilla nowe wstrząśnienia ziemi. Nowe krateru wybuchają ustawicznie. Po nad miejscowościami Biancavilla, Belpasso i Nicolosi pada obecnie deszcz piaseczysty i żuźlowy. Strumienie lawy, które ostatnim dwóm miejscowościom zagrażały, płyną obecnie powolnie. — Dnia 23 maja. Ostatnie wiadomości z Etny brzmią spokojnie. Płynąca lawa z pierwszych otworów kraterów poczyza teże; lawa późniejszych kraterów jest jeszcze w stanie płynnym, lecz jest jej coraz mniej. Loskot podziemny ustął.

* **Kalendarz**. Jutro we wtorek dnia 25go maja św. Urbana.

TELEGRAMY.

A t e n y, 23 maja. Jenerał Sapundzaki otrzymał rozkaz od rządu, ażeby cofnął wszędzie posterunki na terytorium greckie; taki sam rozkaz otrzymał z Carogrodu komendant turecki. Sapundzaki i Ejub pasza zjadą się jutro, ażeby oświadczyć umówić się co do środków, przy pomocy których możnaby zapobiedz powrotnemu starciu. Sapundzaki wyjechał już z Larissy do granicy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Wystawa sztuk pięknych** Berlinie. W dniu wczorajszym otwarto w Berlinie z wielką

uroczystością w obecności cesarza Wilhelma wspaniałą wystawę sztuk pięknych, która dla Berlina i dla Niemiec całych nabiera tem większego znaczenia, że otwarcie tej 58mej z rządu akademickiej wystawy berlińskiej przypada w setną rocznicę dnia, w którym Fryderyk II przed 100 laty po raz pierwszy na urządzenie takiej wystawy w Berlinie pozwolił.

Przewodniczącym komitetu, który tę wystawę urządził, jest książę Następca tronu, który też wczoraj przy jej otwarciu wygłosił długą mowę do króla Jegomości, sławiąc w niej dom Hohenzollernów, który zawsze sztuki i nauki protekcyą swą otaczał.

W wystawie tej wzięło udział około 2000 artystów z 3000 dzieł sztuki z dziedziny malarstwa, rzeźbiarstwa, architektury, sztuk graficznych i wybitnych utworów sztuki dekoracyjnej.

Wystawiono obrazów olejnych 1600 (1200 artystów), rzeźb 300, (200 artystów) — oddział historyczny obejmuje przeszło 600 utworów.

Dekoracje otrzymały następujące osoby:

- 1) Adolf Menzel gwiazdę do król. orderu koronnego II klasy.
- 2) Malarze Angeli, Jordan, Lenbach, Piloty, Schröder, — rzeźbiarze Hänel i Albert Wolff order koronny II klasy.
- 3) Malarze Hans Gude, Janssen, architekt Heyden order orła czerwonego III klasy z petycją.

4) Malarz Gentz król. order koronny III klasy.

Niemcy, święcąc tę uroczystość, szczególnie czuć się mogą, że sztuki piękne doznają w ich ojczyźnie opieki, poparcia rządu, że genialni ich artyści, odwzajemniając ducha Helady lub wydobytą z dziejowej pomroki ducha dawniej sztuki germańskiej, nie potrzebują walczyć ani łamać się z przeszkodami i trudnościami codziennego życia, i że ich podnosi nie tylko zapal ogółu, ale wspierająca dłoń rządu.

Jakżeż odmiennie jest pod tym względem artystyczne życie ludów, które takiej pomocy nie mają.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 23 maja.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Pani Noskowska z Inowrocławia, Mroczkowska z Pogorzeli, Schremmer z Lipska, Serwiński z Lubasza, Kowalski z Żernik, Wize z Michorzewa, Fischbach z Polskiej wsi, Drogowski z Retkowa, Bölnke z córka z Uchorowa, Lübke ze Szczecina, Jordan z Gniezna, Graffstein z Wrocławia.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 24 maja. — (Sprawozdanie giełdowe. —)
Stan powietrza: upał.
Zyto: bez int.
Cena wypowiedzialna —, —, Wypowiedziano

—, — cent. maj 128, — pfc. maj-czerwiec 128, — plac. czerwiec-lipiec —, — placono.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —, —. Wypowiedziano —, — maj 36,50 plac, czerwiec 36,80 pl., lipiec 37,60 pl., sierpień 38,40 pl., wrzesień 39 — pl.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 36,20 plac. (Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, — litr. cena wypowiedziana 36, — młk., kwiecień —, — młk., maj 36, — młk., czerwiec 36,50 młk., lipiec 37,40 młk., sierpień 38,20 młk., wrzesień 38,80 młk. w miejscu bez beczki 35,80 m.

Telegram giełdowy.

Berlin, 24 maja 1886. (Kursa końcowa.)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszonica słabo.	151,25	Berlin, 22 maja 1886.	
maj-czerwiec	156,75	Pr. consol. 4%	104,90
wrzesień-paźdź.	156,75	Pozn. 4% listy z. 101,20	
Zyto słabo.		Pozn. 3% listy z. 100, —	
maj-czerwiec	136,50	Pozn. 5% listy z. 101,40	
czerwiec-lipiec	136,55	Austr. banknoty 161, —	
wrzesień-paźdź.	138,25	Austr. renta srebr. 68,90	
Olej rzep. spok.	43,10	Ros. banknoty 200,05	
maj-czerwiec	44,20	Ros. konsol. 1871 99,80	
wrzesień-paźdź.	44,20	Ros. listy zast. 101, —	
Okowita słabo.		Pol. 5% listy zast. 62,50	
w miejscu	37,30	Pol. likw. l. zast. 56,80	
maj-czerwiec	37,80	Weg. 4% rent. zł. 84, —	
czerwiec-lipiec	37,80	Austr. akcje kr. 459,50	
lipiec-sierpień	38,70	Austr. frac. kol. pn. 377, —	
sierpień-wrzesień	39,60	Lombardy 192, —	
wrzesień-paźdź.	40,10	Uspos. dosyć stale.	
Owies			
maj-czerwiec	127,50		
wrzesień-paźdź.	127,50		
Wyp.-zyta wsp. 100			
Wyp.-oko. kw. 200,000			

W sobotę w południe rozstał się z tym światem śp.

X. Gabryel Piłkunowicz,
wikaryusz Pobiedziski,

po dłuższej chorobie w Gnieźnie, opatrzony śś. Sakramentami. Eksportacya w poniedziałek do kościoła św. Wawrzyńca o godz. 5 po południu, pogrzeb najjutrz o godz. 10.

X. Andrzejewicz.

Dnia 22 b. m. zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami ś. p.

Gertruda Kowalska.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Farnym dnia 25 b. m. o godzinie 10-tęj z rana; pogrzeb z domu żałoby przy ulicy Wszystkich Świętych nr. 7, tegoż dnia o godzinie 4-tęj po południu.

W smutku pogrążona
familia.

Poznań dnia 22. 5. 1885.

Jak w poprzednich latach tak i w tym roku przyjmujemy

wielką

do komisowej sprzedaży w namiocie naszym na placu Sapieżyńskim.

Targ rozpoczyna się **11-go czerwca**, a wełnę już od **9-go** przyjmować będziemy.

O rychłe zamówienie miejsca z podaniem ilości upraszamy.

Bank Rólniczo-Przemysłowy.
Kwilecki, Potocki & Sp.

Wańtuchy do wełny
w każdej formie i wadze, ceny umiarkowane.

Płachty do stogów
zupełnie nieprzemakalne i lekkie do wciągania na stogi. Ceny nader umiarkowane.

Pasy skórzane i bawełniane,
smarowidło na osie, oliwę do maszyn,
Gatunki wyborne, ceny nader przystępne.

Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Swoszowice
Zakład kąpielowy w Galicyi

mila od Krakowa, na kolei Transwersalnej ze stacją w miejscu, omnibus komunikacya połączona z Krakowem dwa razy dziennie, doktor szpitalny, oraz muzyka i restauracya wyborna, poczta dwa razy dziennie. Zakład z dużymi umeblowanymi i udogodnieniami otwarty zostanie d. 30 maja. Kilkadziesiąt numerów umeblowanych w 5 domach, a osada duża we wsi do mieszkania. Adres p. Kraków poczta Podgórze.

Na porę wiosenną i letnią

polecamy w wielkim wyborze **materye** tak krajowe jako też zagraniczne **na ubrania i paletoty**, również mamy na składzie **wielki wybór gotowych ubrań**: ubrania podług miary wykonujemy elegancko podług najnowszych żurnali.

Wielbniemu Duchowieństwu zwracamy uwagę na dobry krój rewerend. (1791)

A. Kromolicki & J. Dorożala,
Poznań, Stary Rynek nr. 66.

Interes komisowy
Z. Taszarski,
Poznań, **W. Garbary 52,**
pośredniczy w zakupie i sprzedaży **majątków, lasów i kamienie,** regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** w ogóle wszelkich **produktów** w zakres rolnictwa wchodzących. (801)

Handel szkła szybowego i szklarnia
M. Nowickiego & Grünastla
Jezuicka ul. nr. 5 (521)
polecą się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Znana firma Huebner
D. Dybizbański
zegarmistrz, św. Marcin Nr. 58,
polecą bogato zaopatrzonego skład regulatorów od 12—200 młk. budziki prawdziwe paryzkie, Freybuskie Bekera od 7—20 młk. zegary ściennie, kukawki piśnie rzeźbione, z wyborowego drzewa, od 5—45 młk. łote zegarki Rem. i kluczkowe, od 30—300 młk. srebrne Rem. kluczkowe ze złotymi brzegami od 18—60 młk. niklowe zegarki Rem. i kluczkowe od 12—30 młk. Wielki wybór łańcuszków męskich i damskich ze złota, srebra, talmi i niklu. Wszelkie zamówienia i reperacye w zakres ten wchodzące, wykonuje spiesznie i akuratnie po cenach bardzo niskich, dając za chodzeniemyehże 2 letnią gwarancyę (947)

D. Dybizbański,
zegarmistrz Huebner, św. Marcin Nr. 58.
Zamiejscowym wysłać ilustrowane cenniki rzemiołtów w zakres zegarmistrzostwa wchodzących, jak naprzkład Regulatory itp. gratis i franko.

Szafy do lodu, maszyny do wyrabiania lodów, wanny do kąpiele, garnitury emaliowane na umywalnie, całkowite umywalki elegancie i skromne; **siatki drótowe do okien, przykrwy siatkowe kopułkowane i płaskie na prawy;** maszyny do kawy wiedeńskie i inne, **serwisy do kawy z srebra brytania** i emaliowane, **także czajniki;** noże stołowe, deserowe, kuchenne, owocowe, kieszonkowe etc.; **nożycki najrozmaitsze, nożyce do strzyżenia owiec** i bydła, **do szpalerów i krzewów;** **amer. strugi do czyszczenia chodników** ogrodowych i takich grabie rozm. wielkości; **maszyny do koszenia trawników etc.** polecają w towarze najlepszym po cenach przystępnych (2264)

Otmianowski & Szyfer,
handel nasion;
Magazyn sprzętów kuchennych i łomowych.
Jezuicka ul. nr. 1.

Willa
oddalona pięć minut od Poznania, w najzdrowszej okolicy, z pięknym urządzeniem ogrodem, stajniami, pralnią i lodownią jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. (2327)
Blizsze wiadomości w biurze św. Marcin Nr. 65.

SKŁAD
bławatów, płócien i jedwabi
pod firmą
J. & T. Kamiński
polecą na obecny sezon:
Materye czarne lub kolorowe od najtańszych do najpiękniejszych wyrobów.
Grenadyny czarne od 60 fen., kaszmiry od 80 fen., Perkalę, pazynety, perle, kretony na meble, Płótna bielefeldzkie i szlaskie, Płótna na pościele i fartuchy, Szirtingi, chifony, walisy, piki, barchany i t. d. Flanki od 4 młk. za 1 okno, Stółowizny i serwety kolorowe, Koldry watowane i pikowe, Halki, chustki wełniane i jedwabne, Bieliznę męską, krawaty, trykoty i parasole, Plusze i aksamity czarne i kolorowe, gładkie i w deseniu, Wielki wybór w jedwabiach czarayeh i kolorowych znanych z dobroci i trwałości. (2030)
Ceny niskie lecz stałe, wybór wielki.
Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich.

Imperial i Extra Stout
Porter Pale Ale i Bourton
Ale wywaru marcowego od pp. Bass Rattelliff & Gretton w Londynie odebrał i polecą w wyśmienitym towarze w całych okseftach i butelkach po jak najtańszych cenach hurtowych
A. Cichowicz. (2326)

Kołnierzyki, mankiety damskie i męskie,
Chemisetki damskie białe i kolorowe w najnowszym guście,
Chustki płócienne i batystowe,
Krawaty męskie w najnowszym guście,
Pończochy, białe i kolorowe damskie i dziecinne,
Szkarpetki gładkie i kolorowe od 35 fen. za parę,
Bawelny do robienia pończoch, białe i kolorowe w różnych gatunkach,
Rękawiczki jedwabne i niciane damskie, męskie i dziecinne
Praktyczna bielizna dla Panów, kołnierze, K., mankiety i przodki gumowe, oraz mydełka do prania tychże.
polecą we wielkim wyborze po cenach nader umiarkowanych

J. W. Chimara,
Wodna ulica 22. (2095)

Sukno fioletowe
dla kanoników i prałatów
polecają (2274)
Heyducki & Eichstaedt.

Organista,
młody kawaler, biegły w swym zawodzie, mogący się wykazać dobrą swiadectwami, poszukuje od każdego czasu lub od 1-go lipca po sady w mieście lub na prowincyi.
Łaskawe oferty uprasza się sub. nr. 2325 do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.** (292)

Panienki
uczyszczające do tutejszych zakładów naukowych, znajdują od św. Jana umieszczenie i troskliwą opiekę. Konwersacya francuzka w domu. Gdzie? wskaże **Ekspedycya Kuryera Pozn.** sub 2269.

Nasz kantor znajduje się teraz przy **Tamie 2.**
Stenzel & Co. (2310)

Niezawodny Rezultat !!
Kto chce dobra swę sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko zaufaniem zwróci do **Agencji dobr LICHTA w Poznaniu**
Szukaj sumienia i dyktujna usługa dla sprzedających i kupujących

W większym mieście powiatowem z przeważającą polską publicznością w powiecie i w mieście, powstał zamiar założenia
Składu łocciowego
dla mieszkańców stanu średniego i ludu wiejskiego.
Poparcie tego interesu, tak moralnie jak i finansowo będzie zapewnionem.
Poszukuje się **kupca młodego, lecz statecznego,** któryby się podjął interes ten założyć i prowadzić.
Obok **fachowego wykształcenia** wymaga się mająteczku kilku tysięcy marek. Interesenci zechcą się zgłosić do ekspedycyi niniejszego pisma sub 2305 zkad do właściwego mijsca odesłania będą, a korespondencya wprost nastąpi.
Poszukuje do pracowni (2307)

panny
garniowania
do upinania spódnorój pensyi, staniczków **pryakarecy** w Bydgoszczy.

Przy wyrobów meta-lych (Specyalność: artykuły adowlane i do gospodarstwa domowego), poszukuje na Poznań i okolice odpowiedzialnej osobistosci. Interes ten jest łatwy i **donosny** prawie bez konkurencyi. Prowadzić go mogą nawet ludzie niefachowi. Oferty sub. G. V. 608, do pp. **Haasenstein & Vogler, Berlin S. W.** zechcą podać tylko tacy reflek-tanci, których stosunki majątkowe i moralne, aby w danym razie przedstawiali gwarancyę za udzielany kredyt. Dobre rekomendacye požadane. (2321)

Haasenstein & Vogler.
Pierwsza i najstarsza Ekspedycya anonosów **Wrocław**
reprezentowana w Poznaniu przez **Nathana L. Neufelda,** Wilhelmowska ul. 16. narodnik św. Marcina załatwiają po cenach oryginalnych bez żadnych dodatkowych kosztów **ogłoszenia** **wszelkiego rodzaju** do wszystkich gazet całego świata. (2322)

Praktyczna i doświadczona gospodyni,
posiadająca dobre swiadectwa, poszukuje miejsca od 1 lipca, najchętniej samodzielnego na probostwie lub u starego pana. **Jabtonska,** u Wgo pana **Felscha w Pietronkach** p. Chodzież (Kolmar i. P.) (2306)